

STEFAN KOTARSKI

UDZIAŁ CZECHÓW W WALCE POLSKI O JEJ ZIEMIĘ PRZYBAŁTYCKIE

SZKIC Z WOJNY TRZYNAŚTOLETNIEJ¹⁾

*„Zważcie, że rozumniej jest zapobiegać
płomieniowi w zarodku, niż gdy żar ognia
zbyttnio się wzmoże i nie dopuści już oporu.
I zważcie też, że ten, kto broni sąsiedniego
domu przed pożarem, ochrania swoją własną
siedzibę”.*

Manifest króla Przemysława Otto-
kara II do książąt polskich w r. 1277

I.

Niechętnie a nawet wrogle w stosunku do Czech nastroje dominowały wśród sfer rządzących Polską początkowo przez lat co najmniej trzysta. Kronika Galla-Anonima jest tych poglądów wyraźnym odbiciem. Jan Długosz także wcale nie ukrywał nienawiści do Czechów, zwłaszcza do husytów. Spalenie mistrza Jana Husa ocenia kanonik krakowski w następujących słowach: „Sprawiedliwym wyrokiem soboru, bez względu na udzieloną mu rękomię bezpieczeństwa, która nie powinna ochraniać heretyków” na „zgromadzeniu powszechnym od czci odsądzony... jako kacerz potępiony... i na stosie spalony został”. Przekonanie to niewątpliwie wpływało z uczucia łączącego pisarza z kardynałem Zbigniewem z Oleśnicy: ślepo wierząc w tę „gwiazdę najświecniejszą”, która świeciła „blaskiem cnót, przymiotów duszy i chwalebnych czynów”, poświęciwszy mu w kronice kart wiele, nazbyt wiele, głęboko był przekonany o nieomyślności tego kierunku polityki, jaki reprezentował kardynał. A Zbigniew z Oleśnicy, trybun możnowładztwa duchownego i świeckiego, terroryzował starego Władysława Jagiełłę, pchnął Polskę w nieopatrzone wojny z Turkami i odegrał co najmniej dwuznaczną rolę po klęsce war-

¹⁾ W końcu lipca i na początku sierpnia 1948 w domu związkowym nauczycielstwa czechosłowackiego w miejscowości Czeperka pod Pragę czeską odbył się zjazd nauczycieli-demokratów z Polski, Czechosłowacji, Bułgarii i Francji, skrót powyższego referatu został tam właśnie wygłoszony w ramach zagadnienia współpracy polsko-czechosłowackiej.

neńskiej. Niezwykle ambitny i bezwzględny pan z Oleśnicy celowo również odsuwał zachodnie i bałtyckie zainteresowania kraju, kierując jego uwagę na wschód i południe zgodnie z sugestiami Rzymu. Przede wszystkim zaś usiłował ocalić Zakon Krzyżacki, a jednocześnie wzniecić nawiązać do czeskich husytów.

Kiedy po szesnastodniowych, burzliwych obradach Rady Królewskiej panowie z Małopolski wraz z głównym antagonistą postępowego króla Kazimierza IV ponieśli porażkę, kiedy 6. III. 1454 wydano wiekopomny akt wcielenia do Polski ziem pruskich — Polska otworzyła nową kartę historii. Zamiast Podola i Wołynia w wojnie z Litwą, zamiast krwawienia się za Dunajem w interesie papieżstwa, kraj miał wywalczyć sobie z powrotem starosłowiańskie ziemie pobrzeża morskiego i niezbędne dla życia gospodarczego ujście Wisły. W rok później wróg Czechów umiera, nie mogąc pogodzić się z faktem, że runęły podstawy możnowładczo-klerikalnego programu i pogrzebały pod gruzami gmach przewagi kościoła nad państwem. Kazimierz Jagiellończyk, nie krępowany już wpływami stronnictwa małopolskiego, kończy definitywnie ekspansywną, wschodnią agresję Litwy, szuka kontaktów z Czechami i rozpoczyna łamanie przeszkód, dzielących go od brzegów Bałtyku.

II.

Tradycje sojuszu polsko-czeskiego, skierowanego przeciwko wspólnemu germańskiemu wrogowi, sięgają początków samoistnego bytu obu tych państw. Już w 967 r. Mieszko I w walce o ujście Odry przy pomocy czeskich posiłków wojskowych swego teścia, Bolesława I Okrutnego, pokonał grafa saskiego Wichmana. Odwrócenie sytuacji przyniosła wojna Przemysłidów z Habsburgami: Przemysław Ottokar II wezwał mianowicie polskich książąt do udziału w rozprawie przeciw Rudolfowi Habsburgowi i w bitwie pod Suchymi Krutami na Morawach 1278 roku krew Przemysława Ottokara zmieszana z krwią licznych Polaków obficie zrosiła czesko-morawską ziemię.

Pojawienie się Zakonu Krzyżackiego na ziemiach polskich a potem Jana Husa w Czechach wyczuliło oba narody na groźbę niemieckiego niebezpieczeństwa. Od początku piętnastego stulecia Niemcy zorganizowali pięć krucjat przeciw husytom. W tym samym czasie w każdej wojnie Polaków z Krzyżakami oddziały czeskich husytów stały po stronie polskiej: przeciwniemiecki front zjednoczonych Słowian zaczyna się cementować. Na wielką wojnę 1409—1411 Jan Žižka z Tročnowa przyprowadza swoich współplemieńców i współwyznawców, ubogich rolników i mieszczan, zwolenników socjalnego radykalizmu, których mo-

żnowładczy feudalizm Zakonu Krzyżackiego słusznie mógł bardzo razić. Na nich to spływa część sławy Grunwaldu. O zwycięstwie grunwaldzkim pisał Jan Hus w grudniu 1410 r. w liście gratulacyjnym do króla Władysława Jagiełły, nawiązując do podarunku, jaki dumni i pewni siebie Krzyżacy przysłali przed bitwą do obozu polskiego: „Gdzież są dwa miecze wrogów? Zaiste tymi zostali pokonani, którymi usiłowali zastraszyć pokornego! Oto bowiem dwa w pysze wyciągnęli, a wiele tysięcy, poniżeni, brzydko stracili! Gdzież są miecze, konie zbrojne, gdzie są nieprzeliczone skarby, w których ufność położyli?”

Podobnie głośnie echo wywołała w Czechach wojna głodowa 1414 roku. Ochotników husyckich narodowości czeskiej znajdujemy wtedy w akcji przy zdobywaniu Nidzicy oraz podczas marszu przez Warmię do Elbląga i nad Wisłę.

Wojna sieroca 1433—1434 otrzymała nazwę od czeskich „sierotek”, którzy boleśnie dotknięci śmiercią „ojca Żiżki” nosić zaczęli żałobne szaty. Otik z Lozu i Jan Czapek ze San zawarli wtedy i przypieczętowali sojusz polsko-czeski w Pabianicach w czerwcu 1432 roku. Stało się to dzięki zabiegom życzliwych przyjaciół narodu czeskiego braciom Szafrancom; Piotr Szafraniec był kasztelanem krakowskim, a Jan — ongiś student uniwersytetu praskiego — kanclerzem i reprezentantem nowych idei. 8. IX. 1432 Otik z Lozu i Czapek ze San wystosowali do wielkiego mistrza list, w którym wytykali mu wspólne krzywdy polskie i czeskie, wrogie posunięcia tak przeciwko Czechom jak i przeciwko Polakom. W wyniku umowy pabianickiej Fryderyk ze Strażnicy i Jan Pardus z Horki zorganizowali jedną wyprawę na Spisz (8000 pieszych, 700 jeźdźców i 300 koni), a Jan Czapek z 7000 ludzi drugą wyprawę z punktu wypadowego w Głogowie śląskim na Nową Marchię i Pomorze. Na ten to właśnie plac boju wysłał Szafraniec z Krakowa 300 cetnarów mięsa, woły, piwo, chleb i sól, a z Wielkopolski — obuwie. Oddziały czeskich ochotników Jana Czapka połączyły się z polskimi pod Chojnicami, stamtąd zaś wspólnie skierowano się na Pelplin i Tczew. Kiedy po zdobyciu Tzewa wzięto do niewoli kilku Czechów z szeregów zakonnych, Jan Czapek kazał ich w środku obozu spalić na stosie, „jako że przeciw własnemu narodowi dawali pomoc Niemcom i przyszli do Prus najemniczym orężem wojować z królem polskim i z Polakami, którzy dla wspólnoty języka zawsze byli Czechom przychylni”. We wrześniu 1433 po opanowaniu Gdańska Czesi po raz pierwszy zobaczyli morze pod Oliwą; tam też pasowano na rycerzy dwustu wojowników. „Wszystko wojsko — pisze polski kronikarz Jan Długosz — tak piesze jak i konne, rzuciwszy się w bród morski jak najgłębiej, po falach wyprawiało gonitwy, harcowali jedni z dru-

gimi i przez długi czas bawili się tą igraszka. Wielu zaś spomiędzy Czechów nalewało wodę morską w butelki i zaniósł ją potem do swoich na pamiątkę tak dalekiej wyprawy". Po zakończeniu akcji wojennej oddziały czeskie z punktu zbiorczego w Bydgoszczy wróciły na ziemię czeską, a ich wodzowie z Janem Czapkiem na czele w Pyzdrach otrzymali nagrody z rąk króla Władysława Jagiełły.

III.

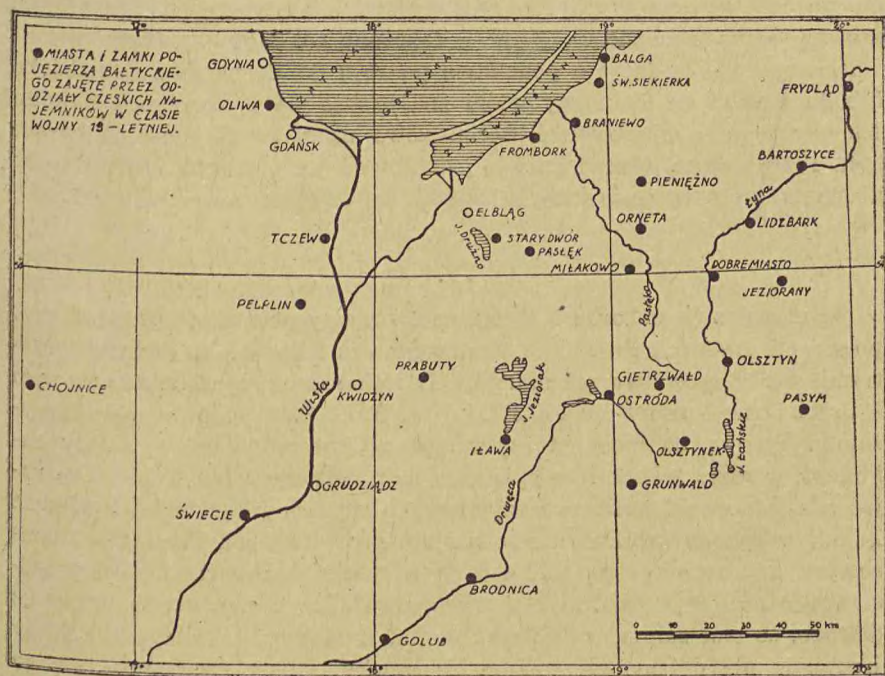
Kraje Korony Czeskiej w wieku XV były niewyczerpanym źródłem materiału ludzkiego, z których zaciężnych żołnierzy korzystała nieomal cała Europa. Czesi wynajmowali się każdemu, kto z nimi zawarł odpowiednią umowę, zwykle jednak zastrzegali sobie pewne gwarancje i możliwość porzucenia szeregow w wypadku niedotrzymania warunków. Oprócz materialnej strony decydowały oczywiście także przekonania osobiste zaciężnego. Ziemia czeska rozdarta była wtedy sporami ideologicznymi między partią katolicką a reformatorską. Podczas licznych a nie zawsze etycznie prowadzonych wojen — (o ile w ogóle można mówić o „etyce wojny”!) — najemnicy stamtąd pochodzący wspierali swoim orężem tę stronę, której sprzyjali duchowo. Niewątpliwie dużą rolę odgrywała tutaj także akcja propagandowa oraz energia i ruchliwość agentów werbujących.

Jeszcze przed wybuchem polsko-krzyżackiej wojny trzynastoletniej, w dobie targów dyplomatycznych los pozwolił nawiązać kontakty między Polakami a Czechami. Mianowicie w nocy z 29 na 30 maja 1453 roku wyruszyło z Torunia na dwór wiedeński sześciu posłów, którzy zostali na ziemi morawskiej napadnięci, uwięzieni przez „nieznanych sprawców”, ograbieni z dokumentów oraz z tych brzęczących argumentów, jakie wówczas w Wiedniu najbardziej były przekonywające i na jakie złożyły się duże składki różnych miast. W sierpniu 1453 posłowie znaleźli się na wolnej stopie. A w październiku wysłano ponownie delegację. Otóż właśnie to poselstwo Związku Pruskiego, w skład którego wchodziło trzech przedstawicieli rycerstwa i trzech reprezentantów miast — Gdańska, Torunia i Chełmna — przebywało pewien czas w Pradze Czeskiej. Nie mamy dowodów na to, iż tam prowadzono jakiegokolwiek rozmowy na temat ewentualnej pomocy militarnej ze strony ochotników czeskich. Natomiast wiemy z pewnością, że zatrzymano się w Pradze do 29 października 1453 z powodu mającej się odbyć koronacji króla Władysława Pogrobowca i że przez ten czas czyniono starania, aby odzyskać dokumenty oficjalne pierwszej delegacji, utracone w czerwcu t. r. na Morawach.

Tak czy inaczej w czasie wojny trzynastoletniej Czesi znaleźli się równie licznie wśród rot Zakonu Krzyżackiego jak i w szeregach wojsk królewskich. Wielu z nich służyło w oddziałach Związku Pruskiego, tej samorządnej organizacji, mającej na celu wyzwolenie polityczne i gospodarcze spod ciężkiego ucisku Białych Płaszczy. Między rycerzami o filokrzyżackim nastawieniu wymienić należy przede wszystkim Bernarda z Szumborka, syna Mikołaja Diwuczka z Jemnistej, z rodu Wallensteinów, fanatycznego katolika, którego historycy niemieccy oraz będący pod ich wpływami niektórzy starsi badacze czescy przedstawiają jako nieskazitelny wzór cnót i uczciwości. Bernard z Szumborka początkowo zaciągnął się do służby w Związku Pruskim, lecz z chwilą wybuchu wojny, nie zwróciwszy zadatku powstańcom, przeszedł na stronę niemiecką. W bitwie pod Chojnicami 18. IX. 1454 dostał się do niewoli, szczęściem dla niego krótkotrwałej. W r. 1456 opanował miasto Chełmno, w następnym roku podstępem zdobył miasto Malbork, podczas gdy zamkiem z ramienia polskiego dowodził inny Czech, Ulryk Czerwonka. W r. 1460 Bernard przebywa w Niemczech, skąd sprowadza sporą ilość zwerbowanych najemników, z pomocą których opanowuje Świecie, Golub i Brodnicę. Po zwycięstwie polskim pod Gniewem i po zbliżeniu politycznym między państwem polskim a państwem czeskim Bernard z Szumborka podpisuje 13. XII. 1463 w Nieszawie z królem polskim i książętami mazowieckimi zawieszenie broni obowiązujące do końca działań wojennych. Zatrzymał on wtedy w zastaw zaległego żołdu u Krzyżaków miasto Chełmno, zamek Starogród, zamek i miasto Brodnicę. Jego zaciężni zajęli domy mieszkalne w Chełmnie i w Brodnicy, pożenili się, zaczęli prowadzić handel i rzemiosło ku niezadowoleniu mieszczan-autochtonów. Kiedy Bernard zmarł bezpotomnie 4. I. 1470 z żalem w sercu do Zakonu, któremu poświęcił dużą część życia i majątku, w Chełmnie zjawili się jego bracia, zabrali oni resztki mienia i wrócili do Czech srodze zawiedzeni w swych nadziejach wzbogacenia się spadkiem.

Podobny los spotkał drugiego wiernego towarzysza broni Zakonu Niemieckiego. Mianowicie Mużik ze Świniawy na początku wojny służył w szeregach związkowych na podstawie umowy zawartej 10 kwietnia 1454, po klęsce chojnickiej szybko jednak przeszedł na stronę krzyżacką, mimo że stojąc pod Malborkiem, otrzymał sporą zaliczkę na poczet żołdu. Zdobywszy Olsztynek, zaczął stamtąd dokuczliwie nękać ludność polskiego Olsztyna swoimi wypadami, brał jeńców cywilnych, chłopów zaś zmuszał do posług wojennych. Obawiając się spalenia miasta, mieszkańcy Olsztyna wysłali pismo do wielkiego mistrza z prośbą o ochronę przed tym kondotierem. List ten przejął komtur z Ostródy

Henryk z Pławna i wezwał Mużika do spokoju. W warunkach kapitulacyjnych z dnia 17. VII. 1455 mieszkańcy Olsztyna zagwarantowali sobie zwolnienie wszystkich jeńców pochodzących z tego miasta a przebywających w niewoli u Mużika. Lecz wkroczywszy do Olsztyna wraz z innymi okolicznymi wodzami krzyżackimi, Mużik ze Świniawy nie tylko nie wypuścił zagarniętych jeńców, ale mieszczanom wziął przemocą 10 koni, chłopom ze wsi Gietrzwałd — 18 koni, a w gospodach i w kuźniach



nie płać należności. „Proboszcz, dziekan i inni panowie kościoła fromborskiego teraz w Olsztynie ludziom zakonnym i panu Mużikowi dali u siebie wolne miejsce, wolny pobyt i jakie ich za to spotkało podziękowanie?” — pytali z goryczą skrzywdzeni w skardze do wielkiego mistrza, która to skarga oczywiście nie znalazła oddźwięku: Mużik ze Świniawy pozostał w Olsztynie i w Olsztynku przez cztery lata. Naturalnie wynagrodzenie za tak długą służbę nie wyrównywane podczas wojny urosło do olbrzymich sum. W kwietniu 1472 roku upomina się Mużik u swego dawnego protektora, a w danej chwili wielkiego

mistrza Henryka Reuss z Pławna, o zaległe 30 000 węgierskich guldenów i 6 000 reńskich guldenów. Wobec tych długów Mużik nie chce płacić żadnych podatków, a spór ciągnie się jeszcze dwanaście lat po zakończeniu działań wojennych! Pomimo że Mużik przeszedł na stronę przeciwnika, że w jego imieniu sprawował poselstwo na Mazowsze, że wreszcie 19 lutego 1462 roku dostał się do niewoli gdańskiej pod Sobowidzem — nie traktowano go nigdy jako zdrajcę. A nawet po wojnie wypłacono mu zaległości w dwóch ratach, wychodząc z założenia, iż zasłużył sobie na nie podczas początkowych 23 tygodni służby w szeregach związkowych, zresztą — nie wiadomo dlaczego — zaliczono mu 27½ tygodnia!

Niewątpliwie wodzów o podobnym pokroju do Bernarda z Szumborka lub do Mużika ze Świniawy wielu znajdowało się w szeregach Zakonu Niemieckiego, akcja bowiem werbunkowa na ziemiach czeskich bardzo była rozgałęziona. Nazwiska ich jednak podajemy obecnie raczej tylko ubocznie, na marginesie innych nazwisk bardziej nas interesujących.

IV.

Bernard z Szumborka i Mużik ze Świniawy obiecali jedynie walczyć po stronie Związku Pruskiego, istotnie jednak od początku do końca przetrwali wśród rycerstwa zakonnego. Odwrotnie rzecz się miała ze sławnym Ulrykiem Czerwonką z Ledec. 9. X. 1454 podpisał on z Krzyżakami umowę, na mocy której wstąpił ze swoimi rotami do służby zakonnej; w razie jednak niewypłacenia im należnego żołdu wolno było zająć miasta i zamki wraz ze wszystkim, co się tam znajdowało. Ponieważ Zakon w bardzo krótkim czasie znalazł się w ciężkich kłopotach finansowych, zatargi o zaległy żołd zaczęły przybierać na ostrości. Jako przedstawiciel zaciężnych najczęściej występował Ulryk Czerwonka, zapewne dlatego, że stał załogą w stolicy Zakonu, w Malborku. Ostatecznie kiedy Krzyżacy nie dotrzymali szeregu terminów, Ulryk Czerwonka i jego krewny H y n e k z L e d e c rozpoczęli z Polakami rokowania o sprzedaż zamków. Zobowiązano się wypłacić żołdownikom 436 000 złotych w trzech ratach w dobrych, nieobciążonych pieniądzach, w złocie i w srebrze, a czwartą część w aksamicie, damaszku, tafecie i futrach; połowę tej wartości uiszczą kasy ziem i miast pruskich. W zamian za to najemnicy odstępują Polakom zamki Malbork, Tczew, Hławę i Stary Dwór. Układ ten w imieniu najemników podpisał Ulryk Czerwonka 15. VIII. 1456. Ale wbrew stronnictwym insynuacjom historyków niemieckich należy stwierdzić, że znaczną większość sprzedających stanowili Niemcy i oni właśnie wzięli większą część wypłaconej przez Polaków sumy. Przez czerwiec i lipiec 1457 na zamku starostą z ramienia Polski był Czerwonka. Gdy

Bernard z Szumborka na skutek zdrady zajął miasto, zamek nie zmienił jednak właścicieli. W lecie 1458 Czerwonka włączyła się do Gólska, Kowalewem i Świeciem. Podczas rozejmu obowiązującego od 9. X. 1458 do 12. VII. 1459, podpisanego w Prabutach z inicjatywy rycerza morawskiego Jana z Iskry Brandysza, Ulryk Czerwonka pojechał do ojczyzny, aby sprowadzić rodzinę. W Czechach został przez wrogów Polski uwięziony i dopiero w roku 1462 wypuszczony na wolność na skutek interwencji Kazimierza Jagiellończyka. Po powrocie na plac boju Czerwonka odzyskał zamek Golub, zajęty w międzyczasie przez Bernarda z Szumborka. Ulryk Czerwonka zmarł w 1465, nie doczekawszy się triumfu polskiego. Potomkowie jego osiedlili się na stałe w Kowalewie i w Lipnikach i podpisują się zaczęli nazwiskiem Kowalewskich.

Przełom duchowy, jaki przeżywał Ulryk Czerwonka, nie był obcy także innym najemnikom. Kiedy zamek malborski poddał się polskim siłom zbrojnym, a wielki mistrz Ludwik von Erlichshausen musiał uchodzić do Królewca pod strażą 6 polskich żołnierzy na pożyczonym koniu i za pożyczone pieniądze, towarzyszył mu Czech, Burchard Nachval, który go odprowadził do granic posiadłości zakonnych. Uważając swą powinność za spełnioną i warunki umowy za dotrzymane, zgłosił się następnie do służby w Związku Pruskim.

V.

Masowa rekrutacja ochotników odbywała się w lutym 1454 roku poważnie w Krakowie ze względu zapewne na bliskość ziemi śląskiej i ziemi czeskiej, skąd słusznie spodziewano się większej liczby zaciężnych.

Spośród ochotników czeskich, którzy zdecydowanie i konsekwentnie przez cały przeciąg działań wojennych służyli Polsce i Związkowi Pruskiemu, niewątpliwie na plan pierwszy wysuwa się postać Jana Skalskiego, niesłusznie zapomniana przez historiografię polską i czeską.

Bracia Jan i Mikołaj Skalscy, krewni znanego Bernarda z Szumborka, pochodzili ze sławnego później rodu Wallensteinów. Obu Skalskim bardzo często zarzuca się kondotierstwo, czyni to oczywiście i Długosz. Któż jednak w tych czasach wolny był od przewinień tego rodzaju? Pamiętać również wypada, iż wyraźnie rabunkowy i niszczycki charakter nadał wojnie już w końcu pierwszego roku jej trwania nie kto inny tylko wybitny dygnitarz Zakonu Krzyżackiego, komtur elbląski Henryk Reuss z Pławna, późniejszy szpitalnik zakonu i jego wielki mistrz. Tę wyprawę brzemienną w zaraźliwe skutki jeden z niemieckich historyków opisuje w następujących słowach: „Mniej więcej z tysiącem koni pociągnął on 10 grudnia 1454 r. przeciw Fromborkowi. Po drodze spalił kilka wsi człon-

ków kapituły, 11. stanął przed miastem pozbawionym murów obronnych. Bez oporu wpadło ono w jego posiadanie wraz ze wzgórzem katedralnym. Kanonicy kapitulni oddali mu się w ręce na łaskę i niełaskę, ale on ich oszczędził. Zażądał od nich czterech tysięcy marek, w wypadku odmowy groził obróceniem w popiół wszystkich ich posiadłości. W końcu jednak, gdy się zorientował, że niemożliwe jest ściągnąć ową olbrzymią sumę, zadowolił się 120 markami dobrej, pruskiej monety i dwiema tonami soli. Ale potem zaczął bezładny rabunek i plądrowanie. Jedźcy komtura włamali się do domów miasta, do kościoła parafialnego, do folwarków i dworów kapituły, zabierając wszystko, co było wartościowe, w tym 30 dobrych koni członków kapituły. Nie zatrzymało ich nawet uświęcone miejsce kościoła katedralnego. Mieszczanie, którzy się opierali, zostali utraceni, miasto wraz z kościołem parafialnym poszło z dymem!" Na wiosnę 1455 r. komtur elbląski powtórzył wyprawę: spalił Nowe Miasto Braniewo, jego przedmieścia i młyn biskupi oraz zajął miasto Pieniężno. To ostatnie zresztą na bardzo krótko, znamy bowiem meldunek z 22. IV. 1455 mówiący o zdobyciu tego miasta przez związkowców; mianowicie przy ofiarnej pomocy burmistrza udało się wkroczyć tam oddziałowi czeskiemu Jindřicha a Złęgo z Lukawicy²⁾, który uwięził 64 rycerzy niemieckich.

Czyż możemy się dziwić, znając te wypadki, że ów typowy krzyżacki pochód komtura elbląskiego nauczył rabować, palić i ściągać wygórowane kontrybucje, że zarazę kondotierstwa rozszerzył na całą widownię wojny i na całe lat trzynaście?

Pierwszy zaraził się tym przykładem Jan Skalski. Ów Czech, pozostający w służbie Związku Pruskiego w tamtych okolicach, po otrzymaniu posiłków z Gdańska wziął do niewoli tych kanoników warmińskich, którzy wypowiedzieli się za Zakonem, wydał ich gdańszczanom, a ci z kolei wypuścili ich za okupem. Ale następnie po opanowaniu Braniewa zaczęła się dopiero tragedia. Żołdacy Skalskiego łupili i zabijali mieszczan na ulicach, gwałcili kobiety, ćwiczyli się w strzelaniu, biorąc za cel obywateli miasta. Same straty materialne obliczono potem na olbrzymią sumę 222 000 złotych w jednym roku 1456.

Lecz Braniewo było stolicą Warmii, a Frombork rezydencją warmińskiego biskupa, Pawła Stango z Mgowy, któremu na sejmie w Piotrkowie 1. II. 1461 gorzko wyrzucano nieszczerze i dwulicowe postępowanie. Biskup wówczas sam z kolei zaczął się uskarżać na tych Czechów, którzy pozostawali w służbie Polski i Związku, a więc przede wszystkim

²⁾ Czeskie imię „Jindřich” tłumaczyć należy „Henryk”, a nie „Andrzej” (= „Andrzej”), jak to czyni wydawca „Księgi Theudenkusa” dr Leon Koczy.

na czyny Jana Skalskiego w Braniewie, na to, że Jan Nosal z Turzy stojący załogą w Miłakowie bez powodu zajął Ornetę. Ze Skalskim jednak, na którego oficjalnie tak narzekał, Paweł Stango zdołał uzgodnić warunki rozejmu. Wódz czeski zobowiązywał się do 3. III. 1462 oddać biskupowi 6 wiosek najbliższych Fromborka, a w sprawie zwrotu kościoła tamtejszego — porozumieć się z królem polskim; w razie gdyby król Kazimierz rozkazał mu opuścić Frombork, wówczas jeńcy czescy z Braniewa zostaną w zamian oswobodzeni.

Obydwa miasta Braniewo i Frombork leżą nad morzem, nad Zatoką Świeżą. Toteż morskie działania wojenne poważnie zaciążyły na ich losach. Po walkach floty gdańskiej (strona polsko-związkowa) z flotą królewiecką (strona krzyżacka), po wyprawie na Sambię, po bitwie koło wyspy Bornholm — nastąpił rok 1461, okres panowania polskiego nad zatokami. Z pomocą mieszkańców Gdańska i Elbląga Jan Skalski dzierżąc mocno w swych rękach Braniewo i Frombork, nie zezwalał statkom nieprzyjacielskim pokazywać się na morzu, gdzie niepodzielnie panowała tylko flaga Gdańska, Elbląga i Braniewa, chociaż czasami krzyżacy komturzy z Balgi i ze Świętej Siewierki próbowali mu się przeciwstawić. Biskup warmiński w owym czasie wciąż jeszcze trwał przy koncepcji zachowania neutralności i szermując tymi pozorami, pertraktował z Janem Skalskim o odstąpienie mu stolicy Warmii. Skalski wreszcie zgodził się wydać Pawłowi Braniewo pod warunkiem, że miasto i zamek zostaną następnie przekazane królowi polskiemu. W celu omówienia szczegółów Czech razem z burmistrzem braniewskim udał się do obozu królewskiego pod Chojnicami. Prawdopodobnie ścisłą łączność z tymi wypadkami miało ukazanie się w zatoce czterech statków z wywieszoną flagą miasta Braniewa. W nocy z 10. na 11. X. 1461 braniewianie napadli na zwolenników biskupa, wielu z nich zabili, wielu wzięli do niewoli, innych wyrzucili za mury, zajęli sto dobrych koni, a skład rady miejskiej gruntownie spolszczyli, o czym zawiadomili wielkiego mistrza „w sposób obraźliwy i pozbawiony form” — jak notuje wyjątkowo tym razem wytworny kronikarz niemiecki. Żale biskupa Pawła do króla Kazimierza i oskarżenia Skalskiego spowodowały u Czecha chęć odebrania miasta. Zresztą Stango nie dotrzymał słowa i nie przekazał Braniewa władzom polskim. Oto współczesny opis kronikarski tych wydarzeń, kiedy to pewnej burzliwej nocy jesiennej z 28 na 29 listopada 1461 roku, gdy błyskało się i padało, czeskie oddziały z Ornety, Pasłęka, Elbląga, Frydlądu, połączywszy się z gdańszczanami wyruszyły z Fromborka w stronę Braniewa. „I mieli ze sobą łódź, aby cicho na szanice podpłynąć, i nieśli drabiny szturmowe, bramy zrąbać chcieli i innych wpuścić. I dostrzeżono ich w mieście, i przyszli, i wszyscy uderzyli, a dziewczęta

i kobiety pięknie się spisały. I zabity został Nosal, komendant Ornety, Niklasz, komendant Fromborka, Stefke, który odjechał do Elbląga na pielęgnowanie, i wielu innych dobrych ludzi zostało zabitych. A pan Jan i inni, którzy z nim byli, skoczyli do fosy z powrotem i uciekli, i panu Skalskiemu ramę na dwoje zrabano, ale on zniknął w ciemnościach nocy”.

Paweł Stango jednak ciągle myślał o powrocie do swoich dawnych miast i twierdz. Ponieważ dwaj najważniejsi wodzowie polscy Piotr Dunin i Jan Skalski walczyli wtedy wspólnie dość daleko, mianowicie w okolicach Świętej Siewierki i Balgi, biskup dość łatwo zdołał zrealizować swe plany w Dobrym Mieście i w Jezioranach. Miasta te wielokrotnie dawały dowody sympatii dla Polski i Związku. Ale zaagitowani przez agentów biskupa mieszkańcy Dobrego Miasta wykorzystali nieobecność wodza najemników czeskich Jana Reckiego, który był w drodze do obozu królewskiego, i uznali nad sobą władzę biskupa Pawła (2. II. 1461). Jan Recki uderzył więc na pobliskie Jeziorany w chwili, gdy mieszkańcy Jezioran podobne zajęli stanowisko. Umocnienie jednak pozycji biskupich w okolicy zmusiło stronników Związku do kapitulacji. Ale zawarowali oni sobie swobodę działań przeciwko Zakonowi. W dokumencie tym, datowanym w Jezioranach 30. IX. 1461, pisarz — prawdopodobnie narodowości niemieckiej — wymienił kilku rycerzy najemnych, których nazwiska dziwnym zbiegiem okoliczności rozpoczynające się od litery „Z”, brzmieniem swoim pozwalają przypuszczać, że byli oni także Czechami. Henryk „Ztwartkawa” był może Henrykiem z Czwartkowa, Nikolasz „Zkladrob” — to zapewne Mikołaj z Kladrob, Nikolaszki „Zburczina” — Mikołaj z Burczina lub Mikolasz ze Zburczina, czwartym był Henryk z Kroszaw.

Natomiast opanowanie Ornety udaremnił dosłownie w ostatniej chwili. Biskup mianowicie chciał swoje wojsko wprowadzić tam cichaczem przez furtkę w murze; w tym celu obrał sobie najmniej spodziewany moment: noc przedświąteczną z 23 na 24 grudnia 1462 r. Manewr ten jednak zauważył mieszkaniec Ornety i jej polski dowódca Jan Sak. Zdążył on jeszcze połączyć swe siły z Janem Skalskim i z oddziałami z Pasłęka, które w pobliżu oczekiwały umówionego znaku. Żołnierze warmińskiego infułata, wzięci we dwa ognie, oddali 70 jeńców, 76 koni i 27 zabitych; pozostali uciekli lub znaleźli śmierć pod lodem rzeki Pasłęki.

Na początku roku 1463 legat papieski Hieronim Lando z Krety odbywa podróż mediacyjną, prowadzi rozmowy z królem Kazimierzem, wielkim mistrzem i biskupem warmińskim. W Brześciu Kujawskim usiłuje przekonać króla i sejm polski o konieczności ustępstw na rzecz Krzyżaków. Jego fanatyzm wyznaniowy i brak taktu zraził bardzo kontrahentów.

Pod pozorem wielkich zwycięstw na polu walki, a przede wszystkim rzekomego zdobycia Świętej Siekierki przez Jana Skalskiego — uderzono we wszystkie dzwony, w kościołach zabrzmiało „Te Deum”, a pod oknami legata ukazały się krzyczące tłumy, tak, że ten przerażony czym prędzej wyjechał do Wrocławia i Krakowa. W ten sposób Jan Skalski odniósł mimowolne zwycięstwo nad jeszcze jednym ukrytym zwolennikiem krzyżactwa.

W pierwszych dniach 1464 Skalski ustala panowanie polskie w Olsztynie, a choć miasto „ogolociwszy, spalił”, — jak pisze Długosz — ale polskie oddziały z Nidzicy i z Pasymia, które w końcu tegoż roku wkroczyły do Olsztyna, miały już drogę otwartą.

12. IV. 1466 wielki mistrz ponosi stratę najboleśniejszą: wskutek nocnego napadu oddziałów Jana Skalskiego, wspomaganego przez siły Elbląga i Pasłęka, stracił on Pieniężno, które przez prawie cały czas wojny było głównym punktem obronnym Zakonu. Tak więc Krzyżakom przecięto drogę poprzez Warmię i pozbawiono zaplecza. Na próżno wielki mistrz czyni dwukrotnie wysiłki odbicia tej ważnej miejscowości: wobec niepowodzenia po lipcu 1466 przekształcił wyprawę na akt zemsty najgorszego gatunku, obrócił w popiół mnóstwo wsi, zabrał dużo bydła i zniszczył dojrzewające zboża.

VI.

Oprócz Jana Skalskiego podobnie konsekwentnych i prostolinijnych najemników czeskich było wtedy jeszcze wielu. Zdaje się, że żaden z nich jednak nie dorównał czynami „panu Janowi”. Dochowały się ulamkowe wiadomości o bracie jego Mikołaju Skalskim³⁾, który maleje bardzo w cieniu swego ruchliwego brata. Mikołaj Skalski w pierwszym roku wojny parokrotnie był w stosunkach pieniężnych z Toruniem, tą wówczas finansową ostoją Związku. Ponadto miał rzekomo dowodzić Olsztynem w czerwcu 1457 r., zanim mniej chwalebnie zakończył służbę, otwierając bramy Chełmna swojemu krewniakowi, Bernardowi z Szumborka.

Podobną parę stanowią Kostkowie. Jan Kostka z Postupic musiał przedstawiać wysoką klasę militarną, skoro był poważnym kandydatem na naczelnego wodza w momencie przygotowań do pierwszej bitwy pod Chojnicami, niestety szlachecka niesforność przekreśliła te zamierzenia. Czeska rota zaciężna dowodzona przez Jana Kostkę z Postupic i Sławatę z Chłiny i Rozumberka w sierpniu 1454 rozliczała się z należnościami za żołd. Ponieważ Sławata dostał się do niewoli krzyżackiej pod

³⁾ Wydawca „Księgi Theudenkusa” Leon Koczy mylnie czyta to nazwisko „Szalski”.

Chojnicami, Jan Kostka przez cztery lata upominał się o spłatę długu, pozostając nadal w służbie Związku Pruskiego. Spotykamy go zatem w listopadzie 1458, kiedy wraz ze swoimi żołnierzami z Lidzbarka zjawił się pod Elblągiem podczas zjazdu, żądając energicznie wypłaty żołdu i grożąc zastawieniem kosztowności, znajdujących się na lidzbarskim zamku biskupim. Ścibor Bażyński uregulował te zaległości z własnych funduszów, a wynosiły one prawie 5 tysięcy grzywien! Brat Jana Wojciech Kostka z Postupie dostał się do niewoli krzyżackiej razem z 500 innymi rycerzami podczas bitwy pod Chojnicami 18. IX. 1454, a rota jego, z Czechów złożona, poniosła wówczas duże straty w koniach. Bracia Kostkowie przed bitwą chojnicką mieli poważny głos w radzie wojennej. Wojciech udawał, że trzeba gęstymi strzałami pomieszać krzyżackie szyki pancerne, a walkę rozpocząć harcami, aby wroga przeciągnąć przez groble. Inni dowódcy czescy pragnęli zamknąć armię zakonną w Chojnicach i tam na zamku zmusić głodem do poddania się. Jak wiemy, rad ich niestety nie posłuchano. Jest rzeczą znamionną, że Jan i Wojciech pochodzili z rodziny starych przyjaciół Polski, ojciec ich bowiem, Wilhelm Kostka, brał udział w bitwie pod Grunwaldem i był gorliwym zwolennikiem kandydatury polskiej na tron czeski.

W takiej samej ciężkiej sytuacji finansowej znajdujemy Jana Roldę z Nachodu, który piśmiennie i po łacinie upominał się u gubernatora Jana Bażyńskiego o zaprowiantowanie załogi czeskiej z Hawy. Posłaniec, rodak komendanta, wiozący ten list, wzięty został do niewoli w lutym 1455 i komtur z Ostródy przesłał pismo wielkiemu mistrzowi do wiadomości.

Z innego listu wystosowanego przez Związek Pruski do gdańszczan dowiadujemy się o zajęciu dwukonnego wozu z żywnością. Wóz ten w kwietniu 1454 podczas oblężenia Malborka dążył z Tczewa i był własnością Jindrzicha Złego z Lukawicy. O wypuszczenie Czechów wziętych przy tej sposobności do niewoli prosił Związek Pruski, obiecując wynagrodzić ewentualne straty. Jindrzich Zły z Lukawicy, jeden z wybitniejszych wodzów Związku, zaciągnął się do służby w Krakowie, prawdopodobnie w lutym 1454. Potem zaś pełnomocnicy Związku Pruskiego zawarli z nim i z Janem Reczkiem z Kruszawy umowę w Grudziądzu 12 kwietnia 1454. Po dokonaniu obliczeń wypłacono mu w Gdańsku największą sumę wśród zaciężnych — 7070 guldenów węgierskich. Jindrzich zmarł w czasie wojny, a za pogrzeb jego trzeba było zapłacić księdzu — 82 grzywny 8 szelągów, za którą to sumę można było w tym czasie kupić mniej więcej cztery konie!

Jan Reczek z Kruszawy⁴⁾ długi jeszcze czas wojował: był dowódcą Dobrego Miasta oraz wspólnie z Jindrlichem z Lukawicy a potem razem z Adamem z Drahnowie prowadził poszczególne rotę czeskie. Adam Wielki z Drahnowie, na żołąd Związku przyjęty w Grudziądzu 12 kwietnia 1454, początkowo podlegał Jindrlichowi Złemu, potem się usamodzielniał, lecz w 1457 r. pod Świętą Siekierką dostał się do niewoli; zaległy żołąd odebrał za niego jakiś czeski krewny, Jan z Pragi. Podkomendnymi Adama Wielkiego byli przeważnie Czesi: Jan z Horek Horecki, Jarosław Horecki, Aleksander z Ołomuńca, Jerzyk z Workowa i inni. Podobny los, jak Adama Wielkiego, spotkał Jerzyka z Workowa, który już w 1454 brał udział w dozywaniu zamku toruńskiego, oraz Aleszowskiego, dowódcę Bartoszyce: wpadli oni w ręce krzyżackie pod Świętą Siekierką 1457.

Jan z Udręza Uderski, w 200 koni zaciągnięty w Krakowie 17 lutego 1454, po przybyciu do Torunia, 25 kwietnia wysłany na pomoc wojskom oblegającym Malbork, był pod Tucholą, gdzie otrzymał na poczet żołądu 31 guldenów węgierskich, w połowie marca prowadził układy o resztę należności, po klęsce chojnickiej stał w Starogardzie, lecz nie płatny zaczął pustoszyć okolicę.

Trystram z Workacza, jako czeski najemnik zaciągnięty w Krakowie, brał udział w oblężeniu Malborka od 29 czerwca 1454, potem w bitwie pod Świętą Siekierką a zginął od kuli w potyczce pod Hławą Suską we wrześniu 1457 roku. W jego czeskiej rocie służył początkowo Mikołaj Skalski i obu tym wodzom wypłacono w Gdańsku stosunkowo sporą zaliczkę, mianowicie 428 guldenów węg., 13 groszy, 91 grzywien i 2 konie.

Jan Cadaver de Locket, rycerz czeski, zaciągnął się w szeregi związkowe prawdopodobnie w lutym, w każdym razie przed majem 1454 roku, i jeszcze po pięciu latach brał czynny udział w akcji wojennej po stronie polsko-związkowej.

Wspominaliśmy już przy okazji o Janie Reckim, dowódcy Jezioran i Dobrego Miasta, o Janie Nosalu z Turzy, dowódcy Ornety i Miłakowa. W rachunkach wymieniony także sługa tegoż, Jan Kanie. Ponadto znaleźliśmy ślady działalności kilku innych rycerzy czeskich, posilkujących armię polską; źródła wspominają np. niejakiemu Cz y r n s k i e g o

⁴⁾ Według mego mniemania *Jan Recki*, *Jan Reczek z Kruszawy*, *Jan Resytk*, *Pan Razek*, *Hardeczke*, *Horreczken*, *Herr Reczke* itd. — to wszystko jedna i ta sama osoba.

oraz paru zaciężnych znanych jedynie z imienia (Jan, Jerzyk, Marcin, Tomko itd.).

Oto towarzysze po mieczu Jana Skalskiego, widać najważniejsi, bo pozostawieni pamięci potomnych.

VII.

Traktat pokojowy podpisany w Toruniu 19. X. 1466. kończył po latach trzynastu tę jedną z ostatnich wojen feudalnych, która tak często skupiała słabsze gromady wokół silniejszych jednostek, wiązała ich węzłami zależności osobistej, wywyższała te jednostki, dając im w ręce pewne prawa i prerogatywy o charakterze raczej państwowym; wojna ta tworzyła grupy feudalne, usiłujące wpłynąć na istotę i przebieg akcji wojennej oraz na rezultaty akcji dyplomatycznej. Ta walka, w której czynniki ekonomiczne mocniej niż kiedykolwiek przedtem zarysowywały się, dotyczyła pod względem interesów gospodarczych tak całe grupy społeczne jak i osobowości.

Taką jednostką po stronie zakonnej był Bernard z Szumborka, najzdolniejszy wódz zaciężnych tamtego obozu, Bernard z Szumborka, który składa broń na przełomie 1463 i 1464 roku, wycofując się zupełnie z pola walki. Taką jednostką po stronie Polski i Związku Pruskiego był Jan Skalski, człowiek porywczy i ambitny nie przebierający w środkach, lecz konsekwentny i uparty. Stwierdzając bezstronnie, że ciąży na nim niejeden czyn hańbiący, usprawiedliwić go jednak można ówczesnymi zwyczajami oraz metodami stosowanymi przez przeciwników od samego początku walki. Zresztą tak jak powaga i znaczenie kościoła zaczęły wówczas wyraźnie chylić się ku upadkowi, tak i nieskazitelna, spiszowa postać rycerza u schyłku średniowiecza miała już głębokie rysy i pęknięcia.

W każdym razie osoba Bernarda z Szumborka z jednej strony a Jana Skalskiego z drugiej strony, ich nieprzeciętna indywidualność, oraz sam fakt obecności takich reprezentantów narodu czeskiego w owej długotrwałej, wyczerpującej wojnie — mówią wiele, bardzo wiele. Aktualność postaci Jana Skalskiego jest dzisiaj dla obu bratnich narodów bardziej jaskrawa, niż kiedykolwiek indziej: reprezentuje on bowiem polsko-czeskie braterstwo broni, ideę wspólnej, bezkompromisowej walki z niemczyzną, współdziałł Czechów w dążeniach Słowiańszczyzny o dostęp do morza i wypełnienie politycznego testamentu mistrza Jana Husa.

LITERATURA

- Brüning W., Die Stellung des Bistums Ermlands zum deutschen Orden im 13-jährigen Städtekerige (Altpreussische Monatsschrift), Królewiec I, 1892; II, 1895.
- Długosz Jan, Historiae Polonicae libri XIII, Frankfurt 1711, Lipsk 1712.
- Górski Karol, Państwo krzyżackie w Prusach (Instytut Bałtycki), Gdańsk-Bydgoszcz, 1946.
- Górski Karol, Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej (Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk), Poznań 1932.
- Hirsch T., Strehlke E., Töppen M., Scriptorum Rerum Prussicarum, tom I—V, Lipsk 1861.
- Hosák L., Nové Československe dějiny, Praga 1947.
- Koczy Léon, (wyd.), Księga Theudenkusa (Towarzystwo Naukowe w Toruniu), Toruń 1937.
- Kolbuszewski Stanisław, Polska a Czechy, Poznań 1939.
- Kotarski Stefan, Olsztyn w czasie wojny trzynastoletniej (Instytut Mazurski), Olsztyn 1948.
- Lehr-Spławiński T., Piwarski K., Wojciechowski Zygmunt, Polska Czechy — dziesięć wieków sąsiedztwa, Katowice-Wrocław 1947.
- Odložilik O., Husyci na brzegu Bałtyku 1433 roku (Rocznik Gdański) Gdańsk, 1934.
- Polski Słownik Biograficzny (Polska Akademia Umiejętności), tom I—VI, Kraków 1935—1948.
- Popiołek Franciszek, Wojny husyckie (Instytut Śląski), Katowice-Wrocław 1947.
- Prochaska Antoni, Warmia w czasie trzynastoletniej wojny z Zakonem Niemieckim (Kwartalnik Historyczny), Lwów 1898.
- Röhrich G., Ermland im dreizehnjährigen Städtekerige (Zeitschrift für die Geschichte und Alterthumskunde Ermlands), Braniewo 1897.
- Töppen M., Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens (Publikation des Vereins für die Geschichte der Provinzen Ost- und Westpreussen), tom I—V, Lipsk 1876—1888.
- Voigt J., Geschichte Preussens, tom VII i VIII, Królewiec 1836 i 1838.